

Notkowski, Andrzej

"Krakowski >>Naprzód<< i jego polityczne oblicze 1919-1934", Alfred Toczek, Kraków 1997 : [recenzja]

Rocznik Historii Prasy Polskiej 1/1-2, 259-266

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Alfred Toczek
NOTKOWSKI *Krakowski „Naprzód”
i jego polityczne oblicze 1919-1934*
Kraków 1997, Wydawnictwo Naukowe WSP,
s. 168.

(“Cracow’s ‘Naprzód’
and its Political Image 1919-1934”)

Wśród ponad 200 pism Polskiej Partii Socjalistycznej wychodzących w epoce międzywojennej, krakowski „Naprzód” zajmował szczególne miejsce. Był drugim po centralnym organie partyjnym, warszawskim „Robotniku”, najważniejszym wydawnictwem tego ugrupowania. „Naprzód” — ze względu na swoją zawartość, wagę poruszanych w nim spraw, skład grona redaktorów i współpracowników oraz polityczny „ciężar gatunkowy” — wykraczał daleko poza standardowe ramy regionalnego pisma, jakim pozostawał formalnie w ówczesnej strukturze prasy partyjnej. Odróżniał się tym wyraźnie od swych odpowiedników z Łodzi, Katowic czy Lwowa: „Łodzianina”, „Gazety Robotniczej” i „Dziennika Ludowego”. Z drugiej wszakże strony, zawsze zachowywał specyficzny „galicyjsko-krakowski” rys. Stanowił — podobnie jak np. konserwatywny „Czas” — nieodłączny składnik kolorytu podwawelskiego grodu.

Alfred Toczek, opracowując niniejszą monografię „Naprzodu” — będącą skrótem jego rozprawy doktorskiej — podjął więc temat ze wszech miar godny poważnego trudu badawczego. Nie tylko zresztą ze wskazanych już powodów.

„Naprzód”, założony w 1892 r., w momencie wskrzeszenia niepodległej Rzeczypospolitej oraz powołania zjednoczonej, ogólnokrajowej PPS, miał już bowiem długą, bogatą i wielce znaczącą przeszłość

jako organ galicyjsko-cieszyńskiej Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej. Przekształcony w 1900 r. z tygodnika w dziennik, był pierwszym w naszym kraju socjalistycznym pismem codziennym. Szczyt jego rozwoju przypadł na lata 1900–1914, czyli na okres najbujniejszego rozkwitu autonomii galicyjskiej i ustroju parlamentarnego w całej austro-węgierskiej monarchii. Wtedy to w pełni uwidoczniło się nacechowane wysoką kulturą polityczną oblicze PPSD, wyróżniające ją na tle bratnich organizacji socjalistycznych z zaborów rosyjskiego i pruskiego. Istotą takiej postawy był szacunek dla przeciwników politycznych oraz umiejętność kompromisowego układania się z nimi w kwestiach najżywotniejszych dla narodu, a potem odrodzonego państwa. Owym duchem pozostawał przepojony również „Naprzód”. I to właśnie — wraz ze znakomitą zespołem redaktorów i współpracowników oraz z solidną bazą materialną, m.in. w postaci Drukarni Ludowej — krakowski dziennik wnosił jako swoje wiano do systemu prasowego zjednoczonej PPS.

Autor bardzo wyraźnie uwydatnił wszystkie te okoliczności. Skupił się szczególnie — co zaznaczył już w samym tytule książki — „na obliczu politycznym dziennika rozumianym jako praktyczne przełożenie jego programu” (s. 6). Mniej miejsca poświęcił zaś zagadnieniom wewnętrznego funkcjonowania „Naprzodu”. Czytelników głębiej zainteresowanych ową problematyką odesłał do swoich wcześniejszych artykułów zamieszczonych w czasopismach naukowych. Praca A. Toczka jest przeto w co najmniej równym stopniu ważkim wkładem do piśmiennictwa historycznoprasowego, jak i cennym poszerzeniem badań nad dziejami krajowej myśli politycznej.

Takiemu założeniu podporządkowany został dobór źródeł. Ich podstawowy zrąb, a zarazem przedmiot szczegółowych analiz, stanowią same publikacje „Naprzodu”. Nie oznacza to bynajmniej, że autor potraktował pobieżnie dokumentację archiwalną. Wiele ważnych informacji wydobyl zwłaszcza z materiałów krakowskiego Starostwa Grodzkiego, Urzędu Wojewódzkiego i Sądu Okręgowego Karnego przechowywanych w miejscowym Archiwum Państwowym oraz ze spuścizny po naczelnych i terenowych instancjach PPS, a także po jej wybitnych działaczach zgromadzonej w zasobach Oddziału VI Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dawne Centralne Archiwum KC PZPR). Sięgnął również do dość nawet obfitej literatury pamiętnikarskiej, wśród której szczególne znaczenie mają wspomnienia aktywistów i publicystów partyjnych związanych z „Naprzodem”. Od

kilkorga z nich — Lidii Ciołkoszowej, Stanisława Wincentego Dobrowolskiego, Zygmunta Grossa, i pracującego w stołecznym „Robotniku” Rafała Żuławskiego — sam uzyskał relacje bądź wywiady. Wreszcie dogłębnie przepracował wcale pokazną współczesną literaturę naukową tematu. Książkę swoją A. Toczec mógł zatem oprzeć na mocnych fundamentach materiałowych. Co zaś najważniejsze, potrafił to nader udatnie spożytkować.

Zaczął więc od przedstawienia historii „naturalnej” dziennika krakowskich socjalistów. We wstępie do książki skrótkowo naszkicował jego dzieje w dobie autonomii galicyjskiej. W rozdziale pierwszym, już bardziej dokładnie, ukazał losy „Naprzodu” w epoce Polski Odrodzonej — od chwili wmontowania pisma w system prasowy zjednoczonej PPS do momentu, gdy popadło ono już w doszczętną ruinę materialną, a w ślad za tym, tracąc samodzielność wydawniczą, przekształcone zostało w 1934 r. w terenową mutację „Robotnika”. Ostatni, „mutacyjny” okres żywota „Naprzodu”, do września 1939 r., został natomiast krótko omówiony w epilogu książki.

Te jej fragmenty, aczkolwiek mają charakter syntetyczny, w sumie dają pełny obraz funkcjonowania pisma. Autor pokazał tam formalny status własnościowy wydawnictwa, jego zaplecze techniczne, społeczny i terytorialny zasięg odbioru czytelniczego, organizację kolportażu oraz wciąż pogarszającą się od 1921 r. sytuację finansową.

Wśród przyczyn tego stanu rzeczy A. Toczec jako decydujące wskazał zwłaszcza dwie. Po pierwsze: niedostosowanie „poważnej”, u schyłku lat dwudziestych już wręcz archaicznej, formuły dziennikarskiej „Naprzodu” do oczekiwań i gustów środowisk robotniczych, mających być — wedle intencji władz partyjnych i kierownictwa pisma — jego głównymi adresatami. Ówczesni „ludzie fabryczni” w naszym kraju — wśród których z racji powszechnego ubóstwa, niskiego wykształcenia i słabego wyrobienia społecznego czytelnictwo zresztą w ogóle nie mogło się szerzej krzewić — jeśli już sięgali po prasę, to przeważnie zainteresowani byli „popularnymi” dziennikami informacyjno-sensacyjnymi, w rodzaju także krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. I pozostawało to trudnym problemem nie tylko dla „Naprzodu” i innych pism socjalistycznych, ale dla całej prasy politycznej. Drugą najważniejszą przyczyną trudności finansowych pisma, które w końcu przywiodły je do upadku, były — jak podkreśla autor — represje ze strony władz państwowych. Ze szczególną siłą dotyczyły one „Naprzód” w 1923 r., pod rządami

centroprawicowego drugiego gabinetu Wincentego Witosa oraz od połowy 1929 r., kiedy stojący już u steru państwa obóz sanacyjny wydał bezpardonową walkę całej opozycji, a zwłaszcza socjalistom i radykalnym ludowcom. Autor zaakcentował też trafnie zbieżność owych okresów natężenia represji z kryzysami gospodarczymi, co przysparzało „Naprzodowi” dodatkowych kłopotów.

Zagadnienie stosunku władz państwowych do krakowskiego dziennika PPS autor — całkowicie słusznie — uznał za na tyle istotne, że ujął je w specjalny podrozdział. Przedstawił w nim formalne podstawy prawne, faktyczne cele, zasadnicze rodzaje i jakże poważne rozmiary ilościowe przyczyn represyjnych. Zwrócił przy tym uwagę na nieugiętą — w obliczu tak wielokrotnych i dotkliwych szykan — postawę „Naprzodu”, płynącą z głębokich pobudek ideowych.

Wyodrębnione też zostały w książce sprawy „personalistów” i formuły dziennikarskiej „Naprzodu”. Autor nakreślił w treściwym skrócie sylwetki wszystkich członków redakcji pisma, na czele z jego szefami: Kazimierzem Czapińskim, a od 1920 r. — Emilem Haeckerelem. Dokonał też interesującej analizy licznego grona współpracowników. Wybijali się pośród nich parlamentarzyści wywodzący swój polityczny rodowód z dawnej PPSD, a w epoce Drugiej Rzeczypospolitej działający w naczelnych władzach partii w stolicy. W dużej mierze to właśnie nadawało „Naprzodowi” ponadpartijny, czy nawet — jak twierdzi A. Toczek (s. 33) — ogólnopolski charakter. Z drugiej zaś strony krakowski dziennik, poprzez osoby piszących w nim równie często miejscowych inteligenckich i robotniczych aktywistów partyjnych, pozostawał zawsze głęboko zakorzeniony na gruncie małopolskim.

Jeśli chodzi o formułę dziennikarską „Naprzodu”, to autor zauważa, iż dominowała w niej tradycyjna, „wyrozumowana” publicystyka. Owszem, osiągała ona naprawdę wysokie loty. Wszelako „Naprzód” zdecydowanie mniej miejsca poświęcał praktycznym sprawom życia codziennego robotników. Skazywało to pismo na raczej wąski obieg, ograniczony do kręgów działaczy partyjnych, w sporej części złożonych z inteligencji oraz do garści sympatyków PPS o podobnym składzie społecznym. Wraz z charakterystyką formuły dziennikarskiej autor naszkicował zawartość tematyczno-działową „Naprzodu” oraz określił jego rolę w działalności partii. Doszedł do wniosku, iż dziennik spełniał przede wszystkim funkcje informacyj-

no-polityczne i organizatorskie. W warunkach ostrej walki o wpływ w społeczeństwie, jak też przy dużym zróżnicowaniu wewnętrznym krakowsko-małopolskiej organizacji PPS, „Naprzód” — w imieniu jej kierownictwa — musiał przeznaczać wiele swej energii na „przekonywanie przekonanych” (s. 79). Mówiąc inaczej: pozostawał bardziej nastawiony na tzw. propagandę wzmocnienia, niż na propagandę werbunkową.

Rdzeniem książki A. Toczka są wszakże rozważania o stanowisku „Naprzodu” wobec węzłowych dla PPS kwestii politycznych w latach 1919–1934, to jest w okresie samodzielności wydawniczej pisma. Autor posłużył się tu — umiejętnie i z wielce interesującymi wynikami — klasyczną metodą analizy treści. Logicznie i wyraziście podzielił materiał na grupy problemowe. Wypunktował też zasadnicze kryteria, którymi kierował się „Naprzód” w ocenie poszczególnych zjawisk i wydarzeń.

W pierwszej kolejności A. Toczek przedstawił postawę krakowskiego dziennika w odniesieniu do zagadnień prawnoustrojowych państwa w latach 1919–1926. „Naprzód” — wedle ustaleń autora — „uważał demokrację parlamentarną za najlepszy ustrój [...] w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, akcentując jednak w niej czynnik socjalny” (s. 39). Promował przy tym osobę Marszałka Józefa Piłsudskiego. Rzecz znamienita, równocześnie przychylnie traktował aż siedem z ówczesnych czternastu gabinetów: socjalisty Jędrzeja Moraczewskiego, Rząd Obrony Narodowej Wincentego Witosa, z przywódcą PPS, Ignacym Daszyńskim jako wicepremierem, oraz ekipy Artura Śliwińskiego, Juliana Ignacego Nowaka, gen. Władysława Sikorskiego, Władysława Grabskiego i Aleksandra Skrzyńskiego (z udziałem PPS).

Po przewrocie majowym głównym tematem politycznym na łamach „Naprzodu” stała się obrona ustroju demokracji i uprawiana pod tym kątem coraz ostrzejsza krytyka rządów sanacyjnych. Aż do połowy 1928 r. — za sprawą sentymentów naczelnego redaktora i sporej grupy krakowskich działaczy partyjnych — pismo zachowywało jednak przychylność dla J. Piłsudskiego. Autor uważa postawę „Naprzodu” wobec Marszałka za kluczową kwestię ówczesnych dziejów dziennika. W procesie jej kształtowania się wydzieliła sześć wyraźnych etapów. Szkoda tylko, że niezbyt jasno punktuje konkretne wydarzenia wpływające na ową ewolucję. Zarówno przed, jak i po maju 1926 r., ważnym odcinkiem obrony demokracji pozostawały dla

„Naprzodu” — co A. Toczek też odpowiednio uwypukla — instytucje samorządu terytorialnego oraz Kasy Chorych. Z natury rzeczy pismo wiązało swoje publikacje dotyczące tych zwłaszcza z Krakowem i Małopolską zachodnią. Także i w tym wyrażała się jego ścisła łączność z macierzystym regionem.

Kolejna część pracy poświęcona jest stanowisku dziennika wobec innych ugrupowań politycznych. „Naprzód”, zgodnie z poglądami kierownictwa PPS i reszty jej prasy, jako wrogów numer jeden traktował Narodową Demokrację oraz komunistów. Endecję — jak dowodzi autor — uważał za nosicielkę wirusa faszyzmu, a potem hitleryzmu i za główną ostoję polityki antyrobotniczej. W komunistach upatrywał rzeczników antypaństwowej demagogii społecznej, zmierzających m.in. do rozbicia PPS, oraz agentów sowieckiego mocarstwa, zagrażającego niepodległości Polski.

Do 1928 r. pismo odnosiło się też nieprzychylnie do Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej, rywalizujących z PPS o wpływy wśród „ludu fabrycznego”, jak również do skupiającego „wiejskich posiadaczy” Polskiego Stronnictwa Ludowego-Piast. Później zaś, od czasu wspólnego tworzenia antysanacyjnego bloku Centrolewu, „Naprzód” wypowiadał się o owych ugrupowaniach w duchu kompromisu i życzliwości. W PSL-Wyzwoleniu i w Stronnictwie Chłopskim — szczególnie po przewrocie majowym — a potem także w jednolitym Stronnictwie Ludowym widział natomiast najbliższych sojuszników w obronie ustroju parlamentarnodemokratycznego. Ponadto do 1927 r. pismo w niektórych sprawach głosiło poglądy zbieżne z konserwatywnym „Czasem” i liberalnodemokratyczną „Nową Reformą”.

Dalej autor pokazuje, jak w publicystyce „Naprzodu” odzwierciedlały się najważniejsze zagadnienia ideowopolityczne nurtujące PPS. Dziennik — w pełni uznając fakt, iż większość członków partii była praktykującymi katolikami — nie zwalczał ani religii, ani samego Kościoła jako instytucji. Polemizował wprawdzie z jego przedstawicielami, ale nieraz wykazywał np. związki idei pierwotnego chrześcijaństwa i socjalizmu czy popierał postulat ugody lewicy ze współczesnym katolicyzmem. Występował natomiast zdecydowanie przeciwko zaangażowaniu politycznemu duchowieństwa. W kwestii mniejszości narodowych, potępiając antysemityzm, opowiadał się za polonizacją Żydów. Ukraińcom odmawiał zaś autonomii terytorialnej w Małopolsce wschodniej. W sporach wewnątrzpartyjnych ostro pięt-

nował wszelkie ujawniające się w PPS dążności prokomunistyczne. Stanowczo też odrzucał koncepcję tzw. dyktatury proletariatu, jako sprzeczną z demokracją i służącą antypolskiej polityce Rosji sowieckiej. Popierał natomiast udział PPS w rządach koalicyjnych z ugrupowaniami mieszczańskimi. „Naprzód” — jak podkreśla A. Toczec — kierując się pragmatyzmem, widział w tym możliwość skuteczniejszego działania na rzecz interesów robotniczych. Z kolei w gorących dyskusjach toczonych w PPS na tle stosunku do sanacji w latach 1927-1930, krakowski dziennik „długo prezentował tendencje koegzystencji z obozem rządzącym, wykazując dużo zrozumienia dla prowadzonej przez niego ogólnopaństwowej polityki” (s. 122).

W ostatnim rozdziale książki zostały zreferowane poglądy „Naprzodu” w zasadniczych dla PPS sprawach międzynarodowych. Początkowa ugodowość pisma wobec Rosji sowieckiej wynikała — zdaniem autora — z idealistycznie pojmowanego pacyfizmu, typowego wtedy zresztą dla niemal całego europejskiego ruchu socjalistycznego. Ale już w momencie bolszewickiego „pochodu za Wisłę”, latem 1920 r., „Naprzód” stanął twardo na pozycjach polskiej racji stanu. Również i w następnych latach — choć opowiadał się za pokojowym współistnieniem z Rosją sowiecką — upatrywał w niej największe niebezpieczeństwo dla niepodległości Rzeczypospolitej. Politykę zagraniczną Moskwy traktował jako kontynuację carskiego imperializmu, a Komintern jako jej zewnętrzny eksponenta. W komunizmie widział zaś ideologię totalitarnej dyktatury, całkowicie sprzeczną z socjalizmem.

Takie dwutorowe stanowisko — z jednej strony hasła pokojowego współistnienia, z drugiej uczulanie na dążenia do rewizji granic z Polską — pismo zajmowało również wobec weimarskich Niemiec. Pomniejszało wszakże zagrożenie z ich strony w latach 1921-1930, w okresie silnych wpływów socjaldemokracji na rządy w tym kraju. Po dojściu do władzy Hitlera, „Naprzód” powrócił do otwarcie antyniemieckiej postawy, a nawet ostro atakował oficjalną politykę układów z Trzecią Rzeszą. Rękojmię bezpieczeństwa Rzeczypospolitej widział zaś w sojuszu z Francją. Z punktu widzenia polskiej racji stanu pismo oceniało także poczynania międzynarodowego ruchu socjalistycznego, który nieraz dawał się zwodzić obłudnym grom Moskwy i Berlina.

W tak zarysowanej panoramie poglądów „Naprzodu” A. Toczec zwraca uwagę na kilka znamienych elementów. Podkreśla, iż pismo

reprezentowało demokratyczny i patriotyczny nurt socjalizmu polskiego. Przez większość omawianego okresu „Naprzód” pozostawał w opozycji do aktualnych rządów. Zawsze jednak stał nieugięty na gruncie niepodległości Rzeczypospolitej, polskiej racji stanu i ustroju demokracji parlamentarnej. Krakowski dziennik ściśle współpracował ze stołecznym „Robotnikiem”. Po trosze jednak z nim konkurował oraz różnił się w poglądach (choć nie wykraczało to poza ramy obowiązującego programu PPS). „«Naprzód» — czytamy w zakończeniu książki — charakteryzowała bardziej umiarkowana postawa, głębiej i szerzej uwzględniająca interes państwa i ogółu narodu oraz tradycje i wartości narodowe” (s. 157). Owe rozbieżności uwidoczniły się w wielu kwestiach — zwłaszcza tych, które autor omówił w rozdziale o zagadnieniach ideowopolitycznych (np. ocena projektu konstytucji marcowej z 1921 r. lub stosunek do rządów piłsudczykowskich i ich ogólnopaństwowej polityki). W pełni uznając trafność tych nowatorskich spostrzeżeń, można natomiast dyskutować z autorem, czy rzeczywiście przed 1918 r. „Naprzód” aż tak bardzo przewyższał nielegalny jeszcze wtedy organ warszawskich socjalistów pod względem wpływu na świadomość robotników (s. 6).

Książka A. Toczka jest zwarta — niespełna 170 stron — wszelako bardzo treściwa. Nie ma w niej właściwie zbędnych słów. Na duże uznanie zasługuje bogactwo bazy źródłowej oraz skrupulatność dokumentowania wszystkich tez i wniosków. Praca cechuje się też logiczną i przejrzystą konstrukcją. A przede wszystkim dotyczy nader ważnego fragmentu polskiej myśli politycznej, dziś niestety — a zaznaczam to, nie będąc bynajmniej zwolennikiem ideologii socjalizmu — jakby spychanego w zapomnienie. Jednym słowem: rzetelna i wielce użyteczna, dobra robota badawcza.